

Wiedzą, po co

PREMIERA W TEATRZE NOWYM. „Królowa piękności z Leenane”

To, co się dzieje na scenie Teatru Nowego, mogłoby zdarzyć się tuż za rogiem lub piętro niżej. I zdarza się. Niestety.

Martin McDonagh – młody (urodzony w 1970 r.), zbuntowany dramaturg – umieścił akcję swojej sztuki w Leenane. Ta irlandzka wieś do złudzenia przypomina kolorytem wieś polską czy polskie miasteczka, gdzie dominuje marazm. Życie toczy się między posiłkami i jakąś pracą. Trawi je pustka, beznadzieja, brak perspektyw, rosnąca nienawiść.

„Królowa...” w reżyserii Roberta Glińskiego to świetny spektakl: surowy, oszczędny w środkach i gorzki jak piołun. Bliski fabularnej strukturze mydlanej opery, zabiera nas jednak w zupełnie inne rejony, każe sięgnąć głęboko pod skórę bohaterów, a równocześnie rozejrzeć się dokoła, żeby się dowiedzieć, dlaczego to wszystko jest takie, jakie jest. Wartki, żywy dialog, narastające powoli zdarzenia – wydaje nam się, że świetnie wiemy, co się stanie za chwilę. I staje się, ale jakoś inaczej, jakoś bardziej, mocniej.

Historia jest prosta, wręcz nudna. Matka i córka wegetują pod jednym dachem: włącz radio, ścisź radio, zrób mi bulion, zrób owsiankę, czy ktoś był?, nikogo nie było, pada deszcz?, pada... I deszcz rzeczywiście pada, stukają kubki i łyżeczki. Melodia martwego domu pełnego smutku. Jedynie uczucie, jakie jest w stanie rozpałić jego mieszkańców do czerwoności, to nienawiść. Obie kobiety nienawidzą z lęku. Matka boi się, że córka ją zostawi – więc robi wszystko, żeby do tego nie dopuścić. Córka boi się, że do końca dni swoich nie wyrwie się z tego koszmaru – więc też

zrobi wszystko. Prześcigają się w robieniu sobie przykrości, w dosadnych złośliwościach, w wypominaniu tego, co najgorsze.

Pojawia się mężczyzna, ale... Choć to nie klasyczny kryminał, nie napiszę, co się dzieje dalej. Trzeba jechać na piątkowskie osiedle, do domu kultury Dąbrówka. Koniecznie trzeba jechać. Dla tej sztuki. I dla Daniela Popławskiej, która gra córkę w sposób niezwykle: bez żadnego zbędnego gestu, zbędnego oddechu. Jej Maureen Folan nie zgrywa wariatki (choć mogłaby), nie cedzi słów przez zęby, nie krzyczy. Zdejmuje buty, nakłada domowe kapcie, siada przy stole, wstaje, kokietuje Pato, pozwala mu dotykać swoich piersi, siada przy stole, robi bulion, rozgrzewa na patelni tłuszcz, bierze pogrzebaczk... To piękna, mądra, dojrzała rola. To rola, od której coś strasznie ściska w gardle, a potem cholernie chce się żyć i kochać.

Trzeba jechać i dla pozostałej trójki aktorów, którzy dają widzowi poczucie intymnego spotkania, przeżywania czegoś naprawdę ważnego. Kiedy wychodzą do ukłonów, przytulają się i całują z zupełnie już prywatną sympatią. Wiedzą, co grają i wiedzą, po co.

EWA OBREBOWSKA-PIASECKA
„Królowa piękności z Leenane” Martina McDonagha w tłumaczeniu Klaudyny Rozhin. Reżyseria Robert Gliński, scenografia Maciej Preyer, opracowanie muzyczne Sławomir Wawrzyniak, konsultacja Krzysztof Schramm. Grają: Krystyna Feldman (Mag Folan), Daniela Popławska (Maureen Folan), Mariusz Puchalski (Pato Dooley), Grzegorz Chołuj (Ray Dooley), Andrzej Lajborek (głos z radia). Premiera na Scenie Nowej Teatru Nowego 21 kwietnia, premiera prasowa 26 kwietnia 2001 r.



Daniela Popławska gra w sposób niezwykle: bez zbędnego gestu, zbędnego oddechu